

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/154739,Michal-Ostapiuk-Orzel-z-Pogotowia-Akcji-Specjalnej.html>
2022-01-23, 01:06

Michał Ostapiuk: „Orzeł” z Pogotowia Akcji Specjalnej

22 listopada 2020 r. w Lidzbarku Warmińskim zmarł mjr Lucjan Deniziak „Orzeł”. Był ostatnim żyjącym żołnierzem oddziału Pogotowia Akcji Specjalnej Komendy Okręgu NZW Białostok. Do niemalże ostatnich dni życia walczył o dobre imię poległych dowódców i współtowarzyszy broni.

Lucjan Deniziak urodził się 28 czerwca 1926 r. w niewielkiej wsi Wojtkowice Glinne położonej na terenie pow. bielskiego (woj. białostockie). Był synem Józefa i Zofii z Karpińskich. Rodzice wychowali go w duchu głębokiego patriotyzmu. Byli ludźmi żyjącymi skromnie – posiadali niewielkie gospodarstwo rolne o powierzchni 4 ha. Mimo niedużych zasobów finansowych starali się zapewnić synowi wykształcenie. Lucjan ukończył cztery klasy Szkoły Powszechnej w Wojtkowicach Starych, jego dalszą edukację przerwał wybuch wojny.



Mjr
Lucjan
Deniziak
„Orzeł”

Lucjan
Deniziak
żołnierz
Okręgu
NZW
Białostok,
Białostoc
czyzna,
1947

Kurier

Po zajęciu przez Niemców w 1941 r. Białostoczczyzny Lucjan Deniziak zaangażował się w działalność konspiracyjną. Przyjął pseudonim „Orzeł” i był m.in. łącznikiem Uderzeniowych Batalionów Kadrowych (UBK) – zbrojnego ramienia Konfederacji Narodu (KN). Przysięgę od młodego konspiratora odebrał ppor. Stanisław Karolkiewicz „Szczęsny”.

„Orzeł” przewoził meldunki na trasie Białostok-Grodno-Lida. Pisemną sprawozdawczość ukrywał w gipsie, który nosił na rzekomo złamanej ręce. W 1944 r. został zatrzymany przez Niemców i wywieziony do obozu pracy. Zdołał jednak zbiec i powrócił do domu. Po zajęciu Białostoczczyzny, latem 1944 r., przez Armię Czerwoną nie zerwał kontaktu z organizacją (był wówczas żołnierzem AK).

Deniziak rozumiał, że Ojczyzna znalazła się pod kolejną okupacją, a „polskie” komunistyczne władze są elementem sowieckiego systemu administrowania podbitym krajem. NKWD zwalczając polskie organizacje niepodległościowe dokonało na terenie Białostoczczyzny szeregu aresztowań, których ofiarą padło ok. czterech tysięcy żołnierzy Okręgu AK Białostok, wśród nich był i „Orzeł”. Sowietci próbowali zwerbować go jako agenta

- odmówił. Po latach wspominał:

„W międzyczasie zajechaliśmy do Ciechanowca, z Ciechanowca do Bielska [Podlaskiego] i do Białegostoku. Tam do wagonu i kierunek: Kotłas [obwód archangielski]. To jest na północ od Moskwy. Tam była selekcja. Transporty rozchodziły się do Archangielska i do Workuty. Nie wiedziałem, kiedy i czy w ogóle wrócę, bo nikt mi nie powiedział, na ile lat tam jadę. Powiedzieli tylko: Wojna się kończy, odbudujecie Sowietkij Sojuz i wtedy wrócicie do domu. Podróż trwała dwa tygodnie [z Białegostoku do Kotłas]. W wagonie siekierą wyrąbany był dół kloaczny. Było nas może gdzieś z 50-ciu w tym wagonie. Ze dwa razy dali jeść w drodze. Kto umarł, to go wyrzucili w czasie postoju na stacji. Człowiek to był nieprzebranej siły, bo młody”.

Warunki bytowe, jakie panowały w obozie w Kotłasie, bo w tej miejscowości więziono „Orła”, były bardzo trudne. Przytoczmy kolejny fragment jego relacji:

„W moim baraku było ze 160 ludzi. Spaliśmy na dwupiętrowych drewnianych pryzkach. Nie wiem tego, ale wydaje mi się, że raczej jakaś selekcja była i kryminalnych z politycznymi nie mieszało. Rozmawiałem ze starszymi ludźmi, to opowiadali mi, że kryminalni lubili się wyżywać na innych. Często podstawiani byli przez dział specjalny do złamania politycznych. Nie pamiętam, aby w moim baraku zdarzały się jakieś napady. Owszem bywało, że czasami pajdę chleba jeden drugiemu ukradł [...]. W Kotłasie pracowałem przy rąbaniu podkładów w lesie. Zwykły dzień wyglądał tak: pobudka o godz. 6 rano, mycie się, potem chleb dawali i kawę, czasami kawał śledzia tak twardego, że siekierami go cięli. Słone to było tak, jak by sama sól była. Ryba była zasolona i zamrożona [...] była ogromna, miewała metr, a może i z półtora. No to smała po niej siekierą i rzucał każdemu kawał jak psu. Na obiad dawali w pracy tej „bałady”. W zasadzie była to kapusta, kasza, mąka. No, żeby to było gęste, to by dobrze było, ale to było takie rzadkie. Żadnych dodatkowych ubrań w czasie zimy nie dawali. Każdy miał watówkę, a tak to było wszystko obskurnie ubrane. Jakies szmaty na nogach poobwiązywane”.

„Orzeł”, wychudzony i wynędzniały, pod koniec pobytu w obozie ważył 46 kilogramów, zdołał przetrwać niewolę. Do kraju, po zwolnieniu przez Sowietów, powrócił na wiosnę 1946 r.

W oddziale PAS KO

„Orzeł”, po powrocie z sowieckiego łagru, trafił w kulminacyjny moment trwającego na Białostocczyźnie antykomunistycznego powstania. Odnowił kontakty konspiracyjne i rozpoczął służbę w oddziale Pogotowia Akcji Specjalnej Komendy Okręgu NZW Białystok (PAS KO). Pogotowie Akcji Specjalnej, które pełniło rolę pionu bojowego NZW przeprowadziło w roku 1946 szereg akcji bojowych, których efektem był częściowy paraliż komunistycznej administracji na terenach ówczesnego woj. białostockiego. Pod koniec

1946 r. sytuacja podziemia niepodległościowego stawała się jednak coraz trudniejsza.

3. Wileńska Brygada NZW (3. Brygada NZW), która stanowiła od września 1945 r. oddział PAS KO, została jesienią 1946 r. rozwiązana. Oddział pod koniec swego istnienia składał się z trzech drużyn piechoty i pododdziału kawalerii. Dowódca brygady kpt. Romuald Rajs „Bury” przed opuszczeniem terenów Białostoczczyzny zdemobilizował kawalerzystów, a drużyny piechoty, którymi dowodzili ppor. Józef Puławski „Gołąb” oraz plut. Józef Korzeniowski „Osa” zostały oddane do dyspozycji Komend Powiatowych (KP) NZW. „Gołąb” został dowódcą PAS KP NZW Grajewo zaś „Osa” miał objąć komendę nad PAS KP NZW Bielsk Podlaski. Trzecia drużyna, którą dowodził sierż. Ryszard Sosnowski „Wydra”, pozostała jako oddział PAS KO w bezpośredniej dyspozycji komendanta Okręgu NZW Białystok, ppłk. Władysława Żwańskiego „Błękita”.

Na dalsze losy „Orła”, który w grudniu 1946 r. przebywał w domu, wpłynęły tragiczne wydarzenia, do jakich doszło w drużynie „Osy”. 6 listopada 1946 r. „Osa” wysłał dwóch swych podkomendnych, st. strzel. Edwarda Piwowarskiego „Lwa” i st. strzel. Kazimierza Kazimierczuka „Wilczura” w celu wykonania wyroku śmierci na leśniku podejrzanym o współpracę z komunistyczną bezpieką. Partyzanci rozkazu nie wykonali, uznali oni, że leśnik jest niewinny. Po ich powrocie do oddziału doszło do konfliktu z „Osą”.

W efekcie plut. Korzeniewski padł od kuli, którą wystrzelił „Lew”. Następnie on i „Wilczur” zbiegli. Starszy strzelec Kazimierczuk opuścił Białostoczczyznę, zaś st. strzel. Piwowarski nawiązał współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa (UB). Nastąpiła seria aresztowań.

„Najbardziej dotknęło to naszą wieś Wojtkowice – wspominał w 1993 r. „Orzeł” – Sprowadzili specjalne oddziały operacyjne z Warszawy, było tam sporo tych ruskich doradców, Urząd Bezpieczeństwa. 24 grudnia 1946 r. aresztowali moich kolegów i mnie. Wśród nich pamiętam, że aresztowani byli m.in. Lucjan i Zygmunt Marchel, którzy po kilku dniach zostali rozstrzelani. Przyjechał sąd polowy i na miejscu we wsi...”.

Bracia Marchelowie, którzy byli żołnierzami NZW, zostali skazani na kary śmierci 27 grudnia 1946 r. Wyrok wydał Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku, który jako Sąd Doraźny obradował na sesji wyjazdowej w rodzinnym gospodarstwie aresztowanych Marchelów. Komuniści spędzili, w charakterze widzów, ponad pięciuset mieszkańców pobliskich miejscowości. Bracia zostali postawieni przed plutonem egzekucyjnym jeszcze tego samego dnia. Przed wykonaniem, w rodzinnej miejscowości, wyroku, objęli się i w tej pozycji zostali zamordowani. Ciała przytulonych braci wywieziono i ukryto w lesie. Zostały one jednak odnalezione w 1947 r. Rodzina dokonała, w tajemnicy, pochówku na cmentarzu w Ciechanowcu (pow. bielski). Ciała wtulonych wciąż w siebie braci złożono w skrzyni w nieoznaczonej mogile. W 2017 r. ciała zamordowanych żołnierzy NZW odnaleźli pracownicy białostockiego Biura Poszukiwań i Identyfikacji. 1 marca 2020 r. bracia Marchelowie, w Ciechanowcu, zostali pochowani z pełnymi honorami.

Lucjana Deniziaka po aresztowaniu przewieziono do Ciechanowca. Podczas przesłuchania poinformował oficera śledczego UB, że posiada ukrytą broń. Dzień po aresztowaniu (25 grudnia) został przywieziony w pobliże Wojtkowic Glinnych, gdzie wskazał stojący w lesie dom, w którym ukrył pistolet maszynowy. Po zajęciu broni funkcjonariusze spisali protokół. „Orzeł” uznał, że nadarza się okazja do ucieczki.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)